Nr. 198. Kraków, wtorek 21 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 6 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 20 lipca.

Austro-Węgry.

Od pół wieku nie przechodziło państwo Habsburgów tak głębokiego przesilenia, jak obecnie. I przyszło to przesilenie nie z powodu jakichś chwilowych wypadków i przeszkód, lecz leżało w samej konieczności rozwojowej Austryi i Węgier. Gdzież bowiem znajdzie się naród w wieku XX. w Europie, któryby co do swojej armii i co do swojej polityki zagranicznej zrzekał się zupełnie prawa ścisłej kontroli i najściślejszej krytyki?!

Tymczasem karykatura ciała konstytucyjnego: „delegacye wspólne“ doprowadziły w ostatnich 30 latach do tego, że żaden z parlamentów właściwie nie miał nic do gadania w obu tych sprawach i zwolna, ale coraz potężniej rosła niechęć do „armii wspólnej“ na Węgrzech, aż spotęgowała się do nieufności i nienawiści narodowej.

W Austryi zaś stosunek ludności do „armii wspólnej“ był zawsze pełen narzekań na niesłychane koszta, przypadające na część austryacką... Że narodowy ruch we wszystkich narodach — nie wyłączając szowinistów niemieckich — nie był i nie jest dla tej „wspólnej armii“ sympatycznym, to dziś już nie ulega wątpliwości.

W ten sposób największa instytucya rządowa, jedyny „cement państwa“ na wewnątrz i na zewnątrz, zawisła niejako w powietrzu. Losy jej budżetu niepewne, a co za tem idzie, cała dualistyczna monarchia przechodzi kryzys, który może wpłynąć na daleką, daleką jej przyszłość...

Brak kontroli, niemoc parlamentarnej krytyki, wydaje teraz wreszcie straszne dla państwa owoce. W Austryi rozbicie na poszczególne, nawzajem się nienawidzące grupy narodowe ratowało jeszcze dotąd armię od tego wybuchu, jaki ją spotkał obecnie na Węgrzech, ale ponieważ istotą tej armii ma być właśnie „wspólność“, więc rozbicie tej wspólności na Węgrzech będzie równocześnie miało takie same znaczenie i z tej strony Litawy.

Zupełne rozprzężenie wszystkich instytucyj parlamentarnych kierujących, od delegacyj począwszy, a na sejmach prowincyonalnych skończywszy, jest rezultatem w pierwszym rzędzie wykoszlawienia i sfałszowania zasady zastępstwa parlamentarnego, wynikającego z samych ordynacyj wyborczych. Tak sejm, jak i parlament nie mają żadnej siły, bo jej mieć nie mogą, bo niema w nich posłów, wybranych naprawdę przez lud, przez szerokie masy, stanowiące potęgę społeczną.

Prawa konstytucyjne, nadane po pogromie na polach Sadowy w r. 1866, nie wystarczyły, aby stworzyć państwo, zdolne naprawdę do życia w nowożytnych warunkach. Instytucye, stworzone przed trzydziestu laty, pękają dziś i nie mogą prawidłowo funkcyonować nawet w interesie samego państwa!

Dawniej pocieszano się i uspokajano tem, że chociaż ludowi, chociaż narodom z temi instytucyami źle, to jednak państwo, jako organizacya pewnych interesów, ma z nich wygodę. Obecne przesilenie przeczy dzisiaj temu stanowczo i ma znamienną najgłębszą cechę, że jest już przesileniem państwowem, to znaczy, że sam byt państwa stał się kłopotliwem i trudnem do rozwiązania pytaniem.

Wkrótce zobaczymy, czy państwo znajdzie siłę i ludzi, aby się odnowiło i budowę swoją wedle nowoczesnych wymagań poprawiło.

Strejki chłopskie.

Buczacz, 19 lipca.

W okolicy Buczacza zastrejkowały oprócz Żyżnomierza, następujące wsi: Petlikowce, Pomorce, Przewłoka, Przedmieście (obok Jazłowca) i Rzepińce. We wszystkich wymienionych wsiach wybuchł strejk z powodu sprowadzenia Hucułów, którzy daleko drożej kosztują niż gdyby miejscowym ludziom dano nawet 8 snop.

Władze postępują ze strejkującymi daleko srożej niż zeszłego roku. W poprzedniej korespondencyi donosiliśmy o zasądzeniu 20-tu fornali z Żyżnomierza na areszt po 14 dni i aresztowaniu ich, mimo, iż zasądzeni zgłosili odwołanie. Starostwo dowiedziawszy się, iż żony aresztowanych odniosły się telegraficznie do ministeryum sprawiedliwości wysłało do namiestnictwa sprawozdanie, w którem twierdzi, że zasądzeni karę przyjęli. Otóż konstatujemy, że sprawozdanie to jest z gruntu fałszywe, 20 ludzi może pod przysięgą zeznać, że nigdy kary nie przyjmowali.

Panują teraz dawno niebywałe upały. Mimoto aresztowanych przez dwa dni ani razu nie puszczono z celi na podwórze i trzeba było aż telegraficznie donieść do ministeryum sprawiedliwości, że duszą ludzi, aby w tej sprawie zarządzono śledztwo, które się teraz toczy. Przez ten cały czas zarządca więzień Kudas „nakłaniał“ od gorąca i braku powietrza pół przytomnych ludzi, aby przeprosili pana Kornbluha, który ze swej strony przyrzekał im podwyższenie o 10 kor. płacy, jeżeli zerwą z gminą!

14-letnich chłopaków odstawiano do aresztów żandarmami za to, że opuścili dwór, gdyż ich ojców i braci tam nie było. Dzieci te szły płacząc przez miasto.

Władze krzątają się niezwykle energicznie koło stłumienia strejku.

Stacyonowany w Żyżnomierzu postenführer żandarmeryi dowiedziawszy się, że jeden z fornali Roman Melnyk ciężko zraniony i wskutek tego do pracy niezdolny, ma brata, popędził do niego i rozkazał mu natychmiast iść do dworu na robotę „za brata“! Nic nie pomogły przedstawienia, że on sam ma pilną pracę — żandarm samoistnego gospodarza zabrał do dworu gdzie tenże musiał gnój wozić, „za brata“. Dopiero po dłuższym czasie udało się Melnykowi uciec; ale do wsi nie mógł wracać ze strachu przed postenführerem, więc uciekł do miasta do stowarzyszenia, gdzie mu zaraz napisano skargę do komendy żandarmeryi we Lwowie. Wszystko to mogą świadkowie pod przysięgą potwierdzić.

Strejk w Żyżnomierzu to wynik osobistej zemsty posesora Kornbluha na chłopach. Tamtego roku zmusili go oni solidarnem wystąpieniem do tego, że zobowiązał się dawać 10 snop i 50 kilo ordynaryi na parę. Gdy przyszło do wypłaty, p. K. nie chciał dać ordynaryi. 120 żniwiarzy zaskarżyło go więc do sądu, gdzie po pokazaniu pisemnej ugody p. K. przegrał sprawę i musiał jeszcze koszta zapłacić. Drugi dzierżawca Lewicki z Petlikowiec okazał się jeszcze szlachetniejszym. Gdy miano spisywać ugodę, rzekł on do strejkowego komitetu: „Moje szlacheckie słowo honoru więcej warte niż pisemna ugoda“. Chłopi uwierzyli, gdy jednak przyszło do wypłaty, panu Lewickiemu ani śniło się dotrzymać ugody. Sprawa poszła do sądu i p. Lewicki również przegrał. Obaj więc z Kornbluhem, postanowili „nauczyć“ chłopów. Wynikiem tych niepotrzebnych i nierozumnych prowokacyj, jest strejk chłopski.

Kłamstwa urzędowe.

C. k. Biuro korespondencyjne rozsyła ze Lwowa urzędowy komunikat, zaprzeczający podanym przez „Naprzód“ wiadomościom o strejkach rolnych we wsiach: Kuńkowce (pow. przemyski), Bedrzykowce i Nowosiółka (pow. zaleszczycki) i Zastawnej (pow. Kocmań na Bukowinie, tuż koło Zaleszczyk). Biuro korespondencyjne twierdzi, że w powiatach przemyskim i zaleszczyckim nigdzie żniwiarze nie strejkują i żniwa są tam w pełnym toku. Jednak wbrew zaprzeczeniu urzędowemu podtrzymujemy w zupełności nasze doniesienia o strejkach w wymienionych gminach i o sprowadzeniu do tychże gmin Hucułów i Bojków do żniw.

Listy z kraju.

Jarosław, 19 lipca.

Zwycięstwo robotników przy wyborach. — Stosunki w korporacyach rzemieślniczych — Czy wolno obrażać robotnicze demonstracye? — Euergia starosty Szczurowskiego — Galgotzy w Jarosławiu. — Dyslokacya pułków.

Dzień 16 lipca był dniem zwycięstwa dla robotników jarosławskich.

Mimo szalonej agitacyi ze strony kliki propinacyjno-kahalnej, na której czele stał osławiony dyrektor kasy chorych Brühl, zwyciężyła lista socyalistyczna.

Na listę socyalistyczną padło 164 głosów, zaś na listę przeciwną 54.

Brühl sam w porozumieniu z kahalnikami i członkami „Łączności“, stowarzyszenia katolickiego zredagował i sporządził listę delegatów, rozesłał ją przez swoich generalnych agentów, jak np. Dra Goldstauba lekarza kasy chorych, do sub-agentów, do rozdawania ich między wyborców, a nawet zarządził, aby wyborcom, na których liczył, że głosować będą na listę antisocyalistyczną, doręczono razem z legitymacyami sporządzoną przez siebie listę.

Koło lokalu wyborczego snuli się szpicle, policyanci i żandarmi, a nawet jeden żandarm stał na kurytarzu, wiodącym do lokalu wyborczego, przed którym każdy chcący wejść do kasy, musiał się, przez okazanie mu legitymacyi wyborczej, wylegitymować, że idzie głosować, gdyż inaczej nie był wpuszczanym.

Tegoż dnia nie ordynował żaden lekarz, tak, aby żaden robotnik broń boże pod pretekstem, że chce pomocy lekarskiej, nie dostał się do kasy.

Z powodu tych zarządzonych środków ostrożności, musieli wyborcy stać na słońcu, ale mimo strasznego upału, towarzysze nasi z miejca się nie ruszyli.

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

33)

XX.

Zawiedzione nadzieje.

Stosownie do przyrzeczenia, Nadja posłała do biura swą fotografię, a dziś, w pięć dni później, sama tam idzie, by się dowiedzieć o rezultacie swych zabiegów. Jest najlepszej myśli, bo i czemuż nie miałaby otrzymać zajęcia?

Jeśli Ksenia, którą jeszcze przed paru tygodniami ironicznie nazywała drugą Patti, po pierwszym debiucie odrazu zdobyła rozgłos, zapewniający jej dalszą karyerę... Wprawdzie szeptano coś o przemożnym wpływie księżny Jegorówny, która na przekór Aleksandrze Bubnow, stała się gorącą protektorką jej pasierbicy, ale któż wierzy podobnym plotkom? Toż mówią, że pani Aleksandra, wyszedłszy za Bubnowa, stała się zazdrosną o pierwszego swego męża i wpada do jego pracowni, ilekroć księżna Jegorówna pozuje mu do portretu... Nadja się uśmiecha — ona wie najlepiej, o kogo pani Aleksandra powinna być zazdrosną...

Ani się spostrzega, gdy staje przed szarą kamienicą, w której mieści się lokal biura.

U drzwi prywatnego gabinetu melancholijny szef wita ją słowami:

— Czekają na panią!

Na sofie wygodnie rozparty siedzi mężczyzna średniego wieku o grubych wargach i zaspanych oczach, ubrany podług najświeższej mody.

Okiem znawcy fiksuje wchodzącą, poczem podchodzi do niej.

— Musimy się zapoznać. Salomon Salomonowicz Kaplan, kupiec pierwszej gildy! A pani dawno już bawi w Petersburgu?

— Jestem tu urodzona, tylko wykształcenie odebrałam w Dreźnie.

— Pani odebrała bardzo staranne wykształcenie! — wmięszał się szef.

— Wykształcenie? Poco dziewczynie wykształcenie? Ładna twarzyczka najzupełniej wystarcza.

Nadja udała, jakoby nie słyszała jego słów.

— Zechce pan podać mi swe warunki! — mówi chłodno.

— Warunki? Bardzo słusznie! Ale wpierw musimy się bliżej zapoznać. Chciałbym naprzykład wiedzieć, z kim pani dotąd obcowała?

— O, mam bardzo wielu znajomych!

— Ten pan chciałby wiedzieć, z kim pani miała do czynienia! — delikatnie objaśniał szef.

— Do czynienia? Z nikim! Dopiero przed paru miesiącami opuściłam pensyonat.

Salomon Kaplan zrywa się, jakby zelektryzowany.

— To świetnie! Doskonale! Otoczę panią wszelkiemi wygodami, a jeśli będę zadowolony, to na zawsze zapewnię pani egzystencyę!

— Jestem bardzo wdzięczna za dobre chęci. Ale na razie porozumiejmy się co do szczegółów. Czy pan ma liczną rodzinę?

— O co pani chodzi?

— Ile pan masz dzieci?

Kaplan pytające spojrzenie rzucił szefowi, poczem zwrócił się do Nadji.

— A cóż panią obchodzą moje dzieci.

Nadja się zmięszała.

— Pan wybaczy, ale... muszę przecież wiedzieć, z kim będę miała do czynienia.

— Bądź pani spokojna! Tylko ze mną! Wynajmę pani eleganckie pomieszkanie, 500 rubli pensyi miesięcznej, osobno prezenta, teatr, konie...

— Nic z tego wszystkiego nie rozumiem! — przerwała mu Nadja. — Musiało chyba zajść jakieś nieporozumienie! Tak wysoka pensya...

— Moja panienko! — zaśmiał się Kaplan. — Widać, że pani jesteś początkująca. Tu niema żadnego nieporozumienia, tylko, gdy chodzi o przyjemność, wówczas nie skąpię kilku tysięcy rubli. Zresztą pani taka młoda, ja nim nie jestem, więc trzeba nałożyć pieniądzmi! Ha! ha! ha!

Nadja, trzęsąc się z oburzenia, wybiegła z gabinetu.

— Jak pan śmiałeś! Za kogo mnie pan bierzesz... Poszukiwałam lekcyj...

— Lekcyj? — Szef spojrzał na nią z osłupieniem? — Lekcyj? Dama w sobolach, brylantach?...

Nie wiedziała, kiedy i jak znalazła się na ulicy. Najchętniej byłaby się rozpłakała.

— Ależ dziecino ty naiwna! Skąd ci przyszło na myśl dawać lekcye? — w kwadrans później pytała Ksenia, całując zapłakaną twarzyczkę przyjaciółki.

Nadja, łkając, opowiedziała jej o finansowych kłopotach ojca.

— I ty go chcesz ratować, dzieciaku? — Pobłażliwy uśmiech rozjaśnił marmurową twarz Kseni. — Na to masz jeden tylko sposób: wyjść za Welińskiego!

— Nigdy! Wszak wiesz, że kocham... Korotkowskiego...

XXI.

Nocny alarm.

Weliński już spał, gdy do sypialni jego nagle wniesiono światło.

— Co to? Kto tam? Wy, Łazarewiczu? O tej porze?

— Nieszczęście! — grobowym głosem odpowiedział Minkin. — W tej chwili otrzymałem depeszę z Czyżówki.

— Cóż? Wykolejenie? Pociąg ciężarowy?

— Gorzej... Osobowy... czterysta osób zabitych, mnóstwo rannych... A co najfatalniejsze, stwierdzono, że nasyp był podmyty wodą...

— Do stukroć! — zaklął Weliński, wyskakując z łóżka. — Jeszcze w lecie droga była kiepska. Czemu nie pomyślano o tem wcześniej? Hm! co teraz począć?... O świcie niech się u mnie zbierze komisya — trzeba coś uradzić! Zawiadomi pan księcia, Sziwaga, Stoljecznikowa...

— Wszak on wystąpił!

— Ale posiada większą połowę akcyj tej kolei! Wczoraj dopiero mówił mi, że je sprzeda, bo potrzebuje gotówki... No, teraz może niemi zapalić w piecu — przecież pies ich nie kupi!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Na zapytanie pewnego wyborcy, dlaczego żandarm nie wpuszcza do sali, odpowiedział koncepista policyjny Albrecht drwiąco i lakonicznie: „Udaj się pan z tem zażaleniem do zarządu“. (Zarząd kasy już od czterech lat nie istnieje bo został rozwiązany). Mimo tego wszystkiego towarzysze nasi odnieśli zwycięstwo. Po ogłoszeniu przez komisarza rezultatu wyborów zaintonowali robotnicy „Czerwony sztandar“ i rozeszli się spokojnie do domów.

Wybory te snać nie przypadły do gustu p. Brühlowi i musiał sobie pewnie swoją sromotną klęskę bardzo wziąć do serca, skoro w kilka chwil po wyborach nagle zachorował, tak, że go musiano fiakrem do domu zawieść.

Wydział połączonych korporacyi w Jarosławiu rozpisał konkurs na wakującą w korporacyi posadę sekretarza. W konkursie powiedziano, że o posadę ubiegać się mogą tylko petenci moralnego i bezkarnego prowadzenia się.

W myśl tego konkursu wpłynęło kilkanaście ofert. Oferenci byli to przeważnie rutynowani solicytatorzy, buchalterzy, spensyonowani strażnicy skarbowi i t. d., a nawet znalazła się i oferta emerytowanego sędziego ze Lwowa.

Wszystkim tym odmówiono, a natomiast bez porozumienia się z wydziałem, przyjęli na własną rękę przewodniczący korporacyi Kaczmarski wraz z drugim przewodniczącym Majką, byłego zdegradowanego za kradzież kaprala i wypędzonego również za kradzież z kolei niejakiego Żytowicza.

Co na to powie p. starosta Szczurowski?

Niedawno odbyła się w Jarosławiu rozprawa karna przeciw niejakiemu Lepiance, robotnikowi piekarskiemu, (o którym było ostrzeżenie w „Naprzodzie“). Lepianka wyraził się przed tow. Lichoniem, że na demonstracyi majowej, byli sami baciarze i gałgani. Temi słowy uczuł się obrażony tow. Margel, jako uczestnik tej demonstracyi i zaskarżył Lepiankę, za co tenże ukaranym został 3-dniowym aresztem i na zapłacenie tow. Marglowi kosztów w kwocie 4 kor.

„Energia“ p. starosty Szczurowskiego omal co nie stała się dziś przyczyną zajść w naszem mieście.

P. Szczurowskiemu doniósł mianowicie w sobotę w nocy ajent policyjny Tychowski, że w niedzielę 19 b. m. wybuchną zainicyowane przez robotników „rozruchy“ i że w tym celu bawią w Jarosławiu tow. Reger, Schifler i Żołnierz.

Usłyszawszy to p. Szczurowski, pobiegł czemprędzej do komendanta placu, a zbudziwszy go o 1 w nocy, prosił o skonsygnowanie wojska. Sam zaś wprawił w ruch żandarmeryę, policyę, szpiclów i komisarzy, tak, że publiczność jarosławska, nie wiedząc o co właściwie się rozchodzi, ze zdziwieniem zobaczyła dziś rano niezwykłą ilość „organów bezpieczeństwa“, kręcących się przeważnie na rynku, gdzie rzekomo miały się odbyć „rozruchy“.

I o mało nie przyszło do rozruchów.

Tego dnia bowiem uwijali się na rynku ajenci pruscy, werbujący robotników do Prus, a około nich grupowało się mnóstwo robotników, których żandarmerya, w mniemaniu, że to są „buntownicy“ rozpędzała. Przybywający chłopi z okolicznych wsi, podawali sobie z ust do ust rozmaite wersye, tłum coraz bardziej wzrastał, niektórzy kupcy ze strachu pozamykali sklepy a żandarmerya „urzędowała“ wzywając do „rozejścia się“.

Dzięki tylko taktowi burmistrza Dra Dietziusa, którego Szczurowski ciągle telefonicznie zapytywał, czy mu potrzebna jest pomoc komisarzów, nie przyszło do ekscesów.

Dr. Dietzius, widząc bowiem na co się zanosi, zarządził aby żandamerya i policya wycofały się i dopiero potem nastał spokój w mieście. Oczywiście o jakichś rozruchach nikomu się nie śniło; urodziły się w rozgorączkowanej fantazyi agenta policyjnego i pana Szczurowskiego.

W sobotę 18 bm. bawił w naszem mieście komendant korpusu Antoni Galgotzy i lustrował cały garnizon wojskowy we wsi Surochowie od godz. 8 rano do 2 po południu, nie zważając na straszny upał, jaki tego dnia żołnierzom dokuczał.

W jesieni ma nastąpić następująca dyslokacya pułków. Pułk 40 i 89 z Jarosławia i 90 z Rzeszowa przeniesione zostaną do Przemyśla, pułk 10 z Jarosławia do Rzeszowa. W miejsce tych pułków przybędą do Jarosławia pułki 45, 77 i 58 z Przemyśla.

Skole, 19 lipca.

Wyniszczanie lasów w górach skolskich. — Nieszczęśliwe wypadki. — Wyzysk robotników lasowych.

Dobra skolskie zakupił przed 18 laty niejaki Wilhelm Adam Schmidt. Pomimo niezwykłej wydajności i olbrzymich niegdyś obszarów leśnych, góry skolskie przedstawiają dziś już tylko smutny obraz zniszczenia: nagie, skaliste wierzchołki i stoki gór, po których wicher harcuje. Drzewostan cały — jak oceniają — wystarczy jeszcze na 5 lub 6 lat, a potem zostanie tylko olbrzymia, skalista puszcza górska. Schmidt sam mało troszczy się o to, co się w jego dobrach dzieje: liczy on tylko wiele milionów już zarobił i wiele jeszcze zarobić musi. Dyrektor jego Adolf Waisbach zaś najchętniej oddaje wszystkie roboty leśne przedsiębiorcom, najczęściej wiejskim karczmarzom. To jest źródłem najstraszniejszego wyzysku biednej ludności góralskiej, zmuszonej szukać zarobku w lasach Schmidta; zamiast zarobku znajduje ona tam nieludzki wyzysk, kalectwo i śmierć. Karczmarze bowiem owi zmuszają przedewszystkiem robotników do pracowania przez 16 godzin dziennie. Góral musi wstawać o 3 rano, a idzie spać dopiero po 9 w nocy, mając ledwie po kilkanaście minut przerwy na śniadanie i w południe. Najgorszą taką pijawką jest karczmarz Mojżesz Lipschütz w Tuchli. U niego żaden robotnik nie jest ubezpieczony na wypadek kalectwa, ani choroby. Całem „odszkodowaniem“, na które się zdobywa Lipschütz, wobec swych ofiar, bywa kilka lub kilkanaście koron dla tych, którzy cięższe odnieśli kalectwa. Starostwo, ani sądy wcale się o to nie troszczą. Kilka razy była tu wprawdzie komisya, lecz zawsze kończyło się na niczem.

Lipschütz, który zalicza się do „wybitniejszych“ hyen wyborczych, drwi sobie z wszelkich przepisów ustawowych, licząc zawsze na bezkarność.

W szpitalu w Demni leżą jednak tuzinami ofiary gospodarki Schmidta i Lipschütza. Często zdarza się, że jeżeli robotnik nie został na miejscu zabity, wywożą go cichaczem do szpitala w Skolem, aby go stamtąd w dwa lub trzy dni wywieźć znowu cichaczem na cmentarz.

Aby się przekonać, jak przedsiębiorcy Schmidta traktują robotników, wystarczy choćby raz zaglądnąć do baraków, albo raczej do zagród, przeznaczonych dla nich na mieszkanie. Barak taki składa się z daszka, sporządzonego ze starych tarcic i ustawionego wprost na ziemi. Stać w nim nie sposób, bo za nizki, ledwie można siedzieć. Ścian, okien, komina oczywiście niema: z boku znajduje się tylko otwór, służący za drzwi i komin. W baraku takim śpią robotnicy w zimie, rozłożeni w koło ogniska, na gołej, zmarzniętej ziemi, lub na garści mierzwy. „Z jednej strony piecze ogień, a z drugiej mróz jeszcze lepiej“ — skarżą się biedacy. I kiedy p. Schmidt gromadzi miliony, robotnicy w jego lasach mrą z głodu i mrozu, giną marnie, jak robaki, rozgniatani potężnymi pniami drzew, zostawiając niezaopatrzone wdowy i sieroty.

Niedawno temu zginął, pracując wśród ulewnego deszczu, przywalony upadającem drzewem, które podcinał, Iwan Dżumyło z Majdanki ad Wołowice na Węgrzech. Brak dozoru i kierownictwa fachowego jest przyczyną tego wypadku.

List z Królestwa.

Warszawa, w lipcu.

Agitacya antysemicka rządu. — Zajścia podczas procesyi w Lublinie. — Rezultat kontragitacyi partyi. — Z ruchu robotniczego w Ostrowcu.

Agitacya rządowa za biciem żydów, trwająca bezustannie od kwietnia, pomału zamiera, rozbijając się o kontragitacyę naszych towarzyszów, którzy wszelkich sił dokładali, aby uniemożliwić zakusy rządu. Po raz ostatni próbował rząd wywołać „judenhecę“ na większą skalę podczas Bożego Ciała. W Warszawie policya szerzyła usilnie pogłoskę, że żydzi mają bić chrześcijan, a chrześcijanie żydów. Podczas procesyi kilkakrotnie zdarzało się, że z szeregów nabożnych nagle wyskakiwało jakieś indywiduum, które pędziło ulicą z krzykiem: „żydzi mordują chrześcijan!“ Jednemu z takich prowokatorów, nasi towarzysze tęgo wytatarowali skórę.

W Lublinie naszym towarzyszom udało się zapobiedz niebezpieczeństwu „judenhecy“ w następujący sposób. Podczas procesyi z jakiegoś okna wypadł słoik z kwiatami, przyczem wylało się trochę wody. Strażnik policyjny począł krzyczeć: „żydzi oblewają nieczystościami procesyę katolicką!“ Ponieważ zaś już poprzednio policya szerzyła pogłoski, że żydzi mają zamiar zbeszcześcić świętości katolickie, przeto kupa ludzi, posłyszawszy wołania strażnika, rzuciła się do domu, skąd wylała się owa woda, chcąc tłuc żydów; może przyszłoby do nieszczęścia, gdyby nasi towarzysze nie powstrzymali już na schodach napastników, tłómacząc im, o co chodzi policyi.

Że Królestwo uniknęło zaburzeń antysemickich, jest to zasługą naszej kontragitacyi. Odezwy P. P. S., występujące przeciwko podszczuwaniom policyi, rozpowszechniono bardzo szeroko, a na świadomych towarzyszów partya włożyła obowiązek jak najenergiczniejszego działania wśród mas. Że nasza agitacya wywołała pożądany skutek, na to mamy mnóstwo dowodów. Oto jeden z licznych: W pewnem mieście, gdzie ruch robotniczy niezbyt jest ożywiony i niczem dotychczas nie zaznaczył swego istnienia, obawiano się „judenhecy“, wobec czego partya urządziła szereg zgromadzeń, na których wyjaśniono robotnikom ich obowiązek. Minął „termin“ — i rozruchów antyżydowskich nie było. Z tego powodu wśród najciemniejszej ludności szerzyły się wieści, że „judenheca“ nie doszła do skutku, ponieważ przyjechali jacyś ludzie, którzy tłómaczyli, że „żydzi, to takież same Polaki“, więc niema ich za co bić.

Po wsiach, pod wpływem naszych odezw gruchnęła pogłoska, że żandarmi mają bić robotników chrześcijan i żydów.

W Ostrowcu — centrum przemysłu hutniczego gub. radomskiej — robotnicy wyrzucili z fabryki na taczce znienawidzonego majstra, włożywszy mu uprzednio worek na głowę. Tłum odprowadził go aż za wrota. Majstrowi wydało się, że poznał po głosie dwóch robotników, którzy wkładali mu worek na głowę. Zadenuncyował więc ich, wskutek czego zostali aresztowani. Ponieważ wszyscy wiedzieli, że byli niewinni, więc tłum robotników — złożony conajmniej z 500, udał się do komisarza, żądając ich uwolnienia. Przestraszony komisarz obiecał to uczynić, ale kiedy w $1\frac{1}{2}$ godziny później więźniowie nie zostali jeszcze wypuszczeni, tłum znowu udał się do komisarza i zmusił go do natychmiastowego udania się do ratusza i wypuszczenia owych 2 robotników.

S.

Precz z przywilejami wyborczymi!

Przegląd polityczny.

Przed sądem w Saratowie. „Iskra“ podaje obecnie obszerny opis procesu saratowskiego przeciwko robotnikom Denisowowi i Seliwerstowowi, oskarżonym o rozszerzanie odezw majowych i pobudzanie do demonstracyi, która miała miejsce w roku zeszłym. Wyroki brzmią: Denisow skazany na dożywotnie osiedlenie w Syberyi, Seliwerstow na $3\frac{1}{2}$ lat rot aresztanckich.

„Iskra“ podaje przytem w całości mowę Denisowa, nacechowaną wielką śmiałością i energią. Porównawszy położenie w Rosyi ludu pracującego dziś — a ongi, gdy „poddanych“ wymieniano za psy gończe, lub ćwiczono kijami, wlokąc ich pomiędzy dwoma szeregami bijących, aż im kawałami ciało odpadało — mówił Denisow: „Tak żył lud pracujący za „dawnych dobrych czasów“ — ale i dzisiaj nie lepszą jego dola. Ten sam ucisk i bieda ta sama, a chociaż nie zamęczają go na śmierć rózgami — nie jest mu lżej. Nahajki kozackie i kule żołnierskie zastępują kije i rózgi czasów dawniejszych. Położenie ekonomiczne mas pracujących zarówno jest beznadziejne. W wędrówkach mych po Rosyi — w Moskwie, czy w Baku widziałem, jak mieszkają robotnicy po piwnicach i szopach. Widziałem, jak po dniu ciężkiej pracy i mozołu powracali znużeni, wyczerpani... Z dnia na dzień w tych warunkach zobojętnienie i stępienie w nich wzrasta; w 50 latach są to już starcy: zdrowie, siły, sprawność mięśni i umysłu — wszystko to zanikło. Wszystko zniszczył długi dzień roboczy i szary jednostajny byt. Widziałem dzieci wychudłe, w nędzne łachmany odziane, w ciemnych norach mieszkalnych, w dusznym dymie fabryk. Widziałem bezrobotnych ludzi, którzy tylko pracy pragną a nie mają jej, co znaczy nie mają środków, aby się wyżywić mogli. Tysiące, dziesiątki tysięcy robotników, młodzieńców i starców, kobiet i dzieci z braku środków do życia stają się pastwą śmierci. Giną powoli, niedostrzegalnie dla stojących zdala. Powoli stacza głód tych wyrzuconych z szeregów robotniczych do grobu“.

Ten rozpaczliwy stan ludu pracującego, jak dalej w tym samym tonie oskarżyciela stwierdził Denisow, zaciągnął go pod sztandar socyalnej demokracyi, walczącej o szczęśliwość wydziedziczonych.

Prawo wyborcze kobiet w australijskiem państwie związkowem. Zbliżające się w grudniu b. r. wybory do australijskiego parlamentu związkowego ujrzą po raz pierwszy kobiety całej Australii, idące do urny wyborczej. Przeszło 850.000 kobiet-wyborczyń zostało dotychczas wciągniętych na listę wyborców. Polityków zajmuje bardzo pytanie: w którą stronę zwróci się kobieta, jako wyborczyni. Rozliczne radykalne stowarzyszenia kobiece i inne radykalne organizacye prowadzą gorącą agitacyę między kobietami. W Melbourne (Wiktorya) ułożyła konferencya, złożona ze znakomitszych kobiet „program kobiet dla polityki australijskiej federacyi“, który ma być przedłożony wszystkim kandydatom. Zawiera on następujące punkta. 1. Równość kobiet wobec prawa, a mianowicie: a) kobieta i mężczyzna mają być wobec prawa w ściślejszem znaczeniu zupełnie równo traktowani, w szczególności co się tyczy prawa rozwodowego; b) wszystkie publiczne urzędy mają być dostępne dla obydwóch płci pod tymi samymi warunkami i za tem samem wynagrodzeniem. 2. Staranie o zdrowie w interesie publicznym: a) staranne badanie wszystkich z zagranicy sprowadzanych środków żywności, zakaz wszystkich szkodliwych dla zdrowia; b) zakaz przywozu opium i podobnych materyałów do innych, aniżeli leczniczych celów. 3. Popieranie socyalnego pokoju: zaprowadzenie urzędów rozjemczych i sądów polubownych. 4. Popieranie międzynarodowego pokoju: a) armia i flota ściśle tylko do celów obrony; b) dobrowolna milicya obywatelska zasługuje na pierwszeństwo wobec armii stałej.

Przegląd społeczny.

Domonstracya z powodu awansów lipcowych na kolei. Piszą nam z Przemyśla: System oszczędnościowy zainicyowany od kilku lat przez ministerstwo kolejowe, a wprowadzony w życie w Galicyi z całą skrupulatnością, w formie wydzierania służbie kolejowej resztek wolnego czasu po uciążliwej pracy, wstrzymywania awansów, obcinania dotychczasowych poborów itp., wywołał rozgoryczenie wśród personalu kolejowego. Od trzech lat w dyrekcyi lwowskiej, pozostającej pod kierownictwem Wierzbickiego, „najenergiczniejszego“ dyrektora, wstrzymano prawie w zupełności awansy, odnośnie do służby i robotników kolejowych.

Kolejarze przemyscy, o czem donosiliśmy przed kilku tygodniami, wypracowali obszerny memoryał o drożyźnie i nędzy, zaopatrzyli autoryzacyą gminy przemyskiej i przez umyślnie wybraną deputacyę wręczyli go dyrektorowi Wierzbickiemu. W odpowiedzi na ten memoryał był awans lipcowy, nikogo nie awansujący. Rozgoryczenie doszło do zenitu.

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez kolejarzy na sobotę 18 b. m. do sali ratuszowej, było potężnym protestem przeciw tej gospodarce na kolejach. Salę ratuszową zapełnili po brzegi kolejarze wszystkich stanów i zawodów, nie wyłączając urzędników. Dyrekcya lwowska delegowała na zgromadzenie dwóch urzędników, celem złożenia dokładnego sprawozdania z przebiegu obrad.

Zgromadzenie zagaił tow. Antoni Szandrowski, przewodniczył tow. Rutkowski, sekretarzował tow. Thier. Prezydyum więc składało się z samych kolejarzy.

Pierwszy mówca tow. Szczepan Kurowski, nawiązując do ostatnich awansów, wykazywał w blisko godzinnym referacie potrzebę organizowania się w obronie praw swoich.

Następny mówca tow. Witold Reger skreślił historyę systemu oszczędnościowego i jego zabójczy wpływ na życie setek rodzin kolejarzy. Mówca wykazał, że podczas gdy przed 4 laty liczba nieszczęśliwych wypadków na kolejach austryackich wynosiła rocznie 9000, dziś wynosi przeszło 13.000! Liczba kolejarzy, ulegających różnym chorobom, dochodzi do 80 procent! Za to dochody kolei państwowych, dochody czyste, podniosły się od roku 1901 o 11,800.000! Referent przedłożył następującą rezolucyę:

„Publiczne zgromadzenie kolejarzy, odbyte dnia 18 lipca 1903 r. w Przemyślu, potępia surowo zainaugurowany przez władze kolei państwowych w Austryi system oszczędnościowy, oparty na krzywdzeniu proletaryatu kolejowego, a w szczególności potępia działalność dyrekcyi kolejowej we Lwowie, która krzywdzącym systemem awansów doprowadza setki rodzin kolejarzy do ruiny. Aby usunąć te stosunki, należy dołożyć wszelkich starań, by zawodowa organizacya kolejarzy objęła wszystkie stany i zawody kolejarskie. Zgromadzenie postanawia wysłanie deputacyi do ministerstwa kolejowego, któraby przestrzegła ministerstwo przed dalszem prowadzeniem polityki głodzenia i drażnienia kolejarzy“.

Burzą oklasków, przez aklamacyę przyjęto rezolucyę jednogłośnie.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Z literatury i sztuki.

„Legendy“ Andrzeja Niemojewskiego, skonfiskowane w Austryi, zakazała także, jak wiadomo, w Warszawie tamtejsza cenzura kościelna drukować. Obecnie główny zarząd cenzury w Petersburgu zniósł ten zakaz i „Legendy“ mogą być drukowane w Warszawie. W Austryi zaś wciąż są „skonfiskowane“ i tylko dzięki interpelacyom parlamentarnym znajdują się w obiegu księgarskim pod tytułem „Tytuł skonfiskowany“.

„Chimera“ rediviva. Główny wydział prasy, jak donoszą z Petersburga, pozwolił Z. Przesmyckiemu (Miriamowi) wydawać ponownie „Chimerę“, którą, jak donosiliśmy, z powodu dłuższej przerwy w wydawnictwie zawieszono.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 lipca. 356 przed Chr. Urodziny Aleksandra Wielkiego. — 1773. Zniesienie zakonu Jezuitów. — 1864. Lincoln, prezydent amerykańskich Stanów północnych, powołuje 500.000 ludzi pod broń. — 1900. Marszałek Roberts atakuje Middelburg

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Pajace“ i „Cavalleria rusticana“. Przedstawienie popularne po cenach dramatu. Trzeci występ p. Floryańskiego.

Konfiskaty. Poniedziałkowy numer „Naprzodu“ skonfiskował p. Doliński za ustęp z artykułu p. t. „Z pola ćwiczeń wojskowych“ omawiający błogosławieństwa militaryzmu, tudzież za korespondencyę z Przemyśla, opisującą traktowanie żołnierzy w 10 p. artyleryi korpuśnej w Przemyślu.

Lwowski prokurator Heyderer skonfiskował ostatni numer wychodzącego we Lwowie bratniego naszego organu rusko-ukraińskiego „Wola“ za ogłoszenie, znanego już z „Naprzodu“, manifestu związku posłów socyalno-demokratycznych, wzywającego do walki o równe i powszechne prawo wyborcze.

„Idźcie psiakrew dziady“... W ten sposób apostrofuje wójt zwierzyniecki Łazarski biednych, ubogich ludzi, którym powódź zabrała wszystkie środki do życia, zgłaszających się do niego po pomoc. W sobotę kazał Łazarski ogłosić w gminie, że kto potrzebuje pomocy, niech się zgłosi w urzędzie gminnym. Zeszło się dużo biedaków, dotkniętych ciężko powodzią. Każdy dostał malutki świstek papieru, zaopatrzony pieczęcią gminną, tej treści: „NN. dotknięty jest powodzią i jest biedny. Zwierzyniec 18 lipca 1903. Łazarski“. Na zapytanie, co mają z tem robić? odpowiadał p. wójt: „Schowajcie sobie na pamiątkę!“ Ludziska chodzili potem z owemi kartkami przez dwa dni od Annasza do Kaifasza, lecz: nigdzie żadnej pomocy. Kiedy w końcu w poniedziałek przyszły kobiety z płaczem

do Łazarskiego, aby im przecież dał jaką pomoc lub radę, wyrzucił je pan wójt za drzwi, krzycząc gniewnie: „Idźcie psiakrew dziady!“ Pewien staruszek 65-letni, któremu woda wszystko zabrała, zniszczyła narzędzia do pracy i urządzenie mieszkania, opowiadał u nas w redakcyi, że przez pierwsze trzy dni po powodzi dostał ogółem 9 funtów chleba, a teraz, zamiast jakiejkolwiek pomocy taką kartkę... na pamiątkę!

Dla powodzian. Ze Lwowa donoszą: Na powodzian daje w środę przedstawienie teatr miejski, w piątek cyrk, a w sobotę teatr ludowy.

Józef Czerwenyj, morderca Oranżowej i Spinnerówny został, jak doniesiono w poniedziałek lwowskiej policyi, przytrzymany w zaborze rosyjskim w Wiśniowcu starym(?) gub. Kieleckiej. Osadzono ga na razie w więzieniu w Krzemieńcu, skąd wydany zostanie władzom austryackim.

Na ślad Czerwenego wpadła poczta tarnopolska. Czerwenyj, czując się już bezpiecznym za granicą, wysłał do brata swego w Tarnopolu list, w którym doniósł mu, że granicę przebył szczęśliwie i ma zamiar osiedlić się w gub. wołyńskiej. Policya lwowska odniosła się natychmiast do rosyjskiej. Zaraz też w kilku powiatach rozpoczęto tam za nim poszukiwania i po kilku dniach ujęto go.

Gospodarka w lwowskim szpitalu żydowskim. Piszą nam ze Lwowa: Niedawno temu mieliśmy już sposobność oświetlić faktami gospodarkę w tut. nowym szpitalu żydowskim. Ze strony chorych dochodzą nas coraz to liczniejsze skargi na gospodarkę, jaką poza plecyma fundatora i lekarzy — prymaryuszy i sekundaryuszy, prowadzą zarząd szpitalny i dyrektor szpitala doktór Mehrer. Pan ten, przeniesiony jako żywy inwentarz ze starego szpitala do nowego, pojmuje swoją posadę dyrektora w ten sposób, że obchodzi pokoje chorych po wizytach prymaryuszy i skreśla „ze względów oszczędnościowych“ pokarmy przepisane przez lekarzy ordynujących. I tak w ubiegłym tygodniu lekarz zapisał choremu, pozostającemu w opiece szpitalnej po przebytej operacyi przepukliny, kurczęta. Pan dyrektor orzekł jednakże, że kurczęta to za kosztowna rzecz i skreślił je wykrzykując: „Co ty przychodzisz do szpitala kurczęta zjadać? A chleb czy ci nie wystarczy?“ Dr Mehrer oszczędza nawet na bułkach, każąc dawać tam, gdzie lekarz zapisze dwie, tylko jedną. Dlaczego ordynujący lekarze pozwalają na korygowanie swoich zażądzeń nie wiadomo. Musimy jednak przypomnieć panu dyrektorowi, że z powodu gburowatości chciano go już raz zupełnie usunąć i że go tylko dzięki poparciu jakiem się cieszy zatrzymano.

Że przykład p. Mehrera działa zaraźliwie i na innych urzędników gospodarujących w szpitalu rozumie się samo przez się. To też jedzenie wogóle jest nędzne i kto może ucieka ze szpitala. Może żeby zarząd szpitala w stosunki te wglądnął i jak najszybciej je usunął.

Sprzeniewierzenie. Z Rzeszowa doniesiono lwowskiej policyi, że zbiegł stamtąd listonosz Jan Motyka, sprzeniewierzywszy dwa listy pieniężne na kwotę 7.100 K.

Stosunki w gimnazyach galicyjskich. Z Kołomyi piszą nam: Jakimi przyjaciółmi młodzieży są nasi pedagogowie poświadczy najlepiej fakt, iż rada szkolna rozporządzeniem z dnia 2 lipca b. r. nie przyjęła Czupreja (o którym w sobotnim numerze wspominaliśmy) do gimnazyum w Przemyślu.

Zajścia z Nykolukiem uczniem IV kl. tutejszego gimnazyum ruskiego, z powodu których — jak w swoim czasie o tem donosiliśmy — wykluczono czterech uczniów, a całą klasę po rozwiązaniu i po nowych wpisach rozdzielono na dwa oddziały, znalazły obecnie epilog w klasyfikacyi, która w tej klasie wypadła najostrzej. W oddziale *A* na 28 uczniów dostało 7 stopień drugi a 4 poprawkę, w oddziale *B* na 24 uczniów 3 dostało stopień drugi, 4 stopień trzeci a 3 poprawkę. Również ostro wypadła klasyfikacya w klasie piątej, cieszącej się ogromną niełaską ks. katechety Wojciechowskiego. Tu na 39 uczniów dostało 4 stopień drugi, 1 stopień trzeci a 8 poprawkę. Również dokładają nasi „pedagogowie“ wszelkich starań, by klasy o dwóch oddziałach złączyć w jeden. W klasie Ia dostało w tym celu 2 uczniów stopień II, a 3 stopień III, 5 zaś poprawkę; w klasie Ib 5 stopień II, 5 stopień III.

Kiedy na tak mało uczniów tak wielu dostaje dwójkę, to nic dziwnego, iż w klasie VI jest tylko 19 uczniów a w VIII również 19.

Za 50 lat pracy, medal i kij żebraczy. Piszą nam z Ottynii. Tow. Rotter, dziś starzec 70-cioletni pracuje od r. 1853 u Bredta w Ottynii w fabryce maszyn rolniczych. Pracować musi wciąż dalej, gdyż inaczej wraz 60-cioletnią swą żoną nie miałby co jeść. Pozostaje tow. Rotterowi jednak i inne wyjście. Oto ponieważ urodzony jest w Tłumaczu i jest obywatelem austryackim, p. starosta łaskawie udzieliłby mu pozwolenia na żebranie. O, zapewne! Tak też mu dozwolono, ale tow. Rotter twierdzi, że niema za co kupić sobie dziadowskiej torby. Ha, trudno, w te szczegóły już władze wchodzić nie mogą! Że jednak władze otaczają swą wysoką opieką zasłużonych robotników, dowód tego oczywisty otrzymał tow. Rotter, gdyż na uwiadomienie firmy, u której pracował, przysłało mu Ministerstwo — medal bronzowy, wraz z dokumentem, że może go do śmierci nosić na piersiach. Jeść się chce, ale ktoby myślał o tem, gdy na piersiach błyszczy medal zasługi za „40 lat pracy“; tak bowiem obliczono się z tow. Rotterem, pozostawiając resztę t. j. 10 lat wspaniałomyślnie jako zadatek, by przypracowawszy jeszcze do nich lat 30, mógł dostać drugi — srebrny medal zasługi w r. 1933. Oto, jak społeczeństwo opiekuje się „pilnym, trzeźwym“ robotnikiem.

Moskiewskie sądy. Donosiliśmy w swoim czasie o niesłychanym wyroku, wydanym przez sędziego pokoju w Warszawie, a skazującym na 7 dni aresztu niejakiego p. Kowalskiego, za jego żądanie, aby policya aresztowała stangreta, który bez przyczyny zaciął biczem dziecko, z chodnika przyglądające się koniom. Zjazd sędziów pokoju odrzucił skargę apelacyjną w tej sprawie, uznając na równi z poprzednią instancyą, iż p. K. „zakłócił porządek publiczny“. Niewątpliwie na tę decyzyę wpłynął, oprócz zapatrywania moskiewskich czynowników, iż Polakowi nie wolno nawet stójkowemu na coś zwrócić uwagi, bo to karygodna samowola, fakt, iż stangret powyższy służył w domu rosyjskim.

W drodze kasacyi odniósł się obrońca p. K. do senatu. Senat wyrok zaskarżony uchylił, kontentując się jednak podaniem czysto formalnego względu, mianowicie, iż podczas narady sędziów, należących do zjazdu, do odnośnej sali wszedł... podprokurator! (co zawiera pogwałcenie art. 765 procedury karnej). Sprawa zatem ponownie przyszła pod osądzenie zjazdu:

Obronę oskarżonego wnosił również, jak i w poprzednich instancyach, adw. przys. Łypacewicz, dowodząc, że całe oskarżenie, przeciwko K. wymierzone, nie tylko nie wytrzymuje krytyki, ale wszczęte zostało nielegalnie. Człowiek, który w imię sprawiedliwości stanął w obronie pokrzywdzonego chłopca, nie może i nie powinien być za swe uczucia szlachetne karany. P. Kowalewski uczynił to, co każdy uczciwy człowiek uczynić był powinien. Podprokurator dawał wnioski o zatwierdzenie wyroku skazującego. Zjazd wyrok pierwotny uchylił i p. K. uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności.

Słowem, wytrwałość, z jaką się p. Kowalewski bronił przed wyrokiem, urągającym wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości, odniosła skutek pomyślny, ale jak straszne są stosunki sądowe tam, gdzie o sprawę, w której dwóch zdań być nie może, trzeba było tak długie i kosztowne czynić zabiegi.

Sprawa Morskiego Oka. Z Budapesztu donoszą: Celem przeprowadzenia granicy koło Morskiego Oka, udała się na miejsce wspólna komisya i obeszła teren, aby wyznaczyć linię graniczną. Prowizorycznie wytyczono granicę i wyznaczono, gdzie mają być postawione znaki graniczne. Po ratyfikacyi przez oba rządy, wspólna komisya w ciągu lata wytyczy definitywną granicę, poczem nastąpi tryangulacya, z którą będzie połączona rektyfikacya ksiąg gruntowych.

Z politechniki lwowskiej. Dzienniki lwowskie donoszą, że ministerstwo oświaty nadesłało do rektoratu politechniki lwowskiej pismo z zawiadomieniem, że począwszy od roku szkolnego 1903/4 nie wolno będzie przyjmować ukończonych uczniów szkoły przemysłowej w Łodzi, jako zwyczajnych słuchaczów politechniki.

Proces o szpiegostwo. Proces przeciw b. starszemu komisarzowi lwowskiej dyrekcyi skarbu drowi Bronisławowi Ossolińskiemu o zbrodnię szpiegostwa odbędzie się przed sądem wyrokującym w Wiedniu z początkiem sierpnia. Oskarżenie wnosić będzie zastępca prokuratora dr Pollak, obronę objął adwokat dr Duniecki.

Dwadzieścia dolarów w kieszeni ubrania, kupionego u firmy Rittkinson w Nowym Yorku znaleść mógł ten, kto nie miał tzw. „pecha“. Ritkinson rozwściekłony tem, że naprzeciw niego znajdująca się firma Summer Brothers ma mnóstwo kupujących, on zaś walczy z biedą, wpadł na pomysł następujący. Zawezwał on notaryusza i w obecności jego zaszył w 30 ubrań po 20 dolarów, poczem dał wydrukować ogłoszenie następujące: Dwadzieścia dolarów otrzymać może prócz garnituru, kto u mnie kupi ubranie. Zaszytem je w kieszeniach 30 ubrań, wobec notaryusza Jamesa Nortona. Dżentelmenowie podajcie rękę szczęściu! Pomysł mój jest opatentowany, naśladownictwo przeto wzbronione. Pomysł ten uwieńczył pomyślny skutek, wszystkie ubrania sostały rozkupione, a nazwiska szczęśliwych znalazców banknotów umieszczono w dziennikach. Ritkinson tejże samej nocy powtórzył ten sam manewr wobec notaryusza, wywieszonego przemocą z łóżka. I drugi dzień nie zawiódł. Po miesiącu spostrzegł Ritkinson, że konkurencyi jego naprzeciw — zwinęli sklep. Oto próba amerykańskiej reklamy.

Deputacya krakowska w Wiedniu.

W sobotę 18 b. m. przybyła do Wiednia deputacya miasta Krakowa, która składała się z 13 członków, radców miejskich i posłów, a w której wziął również udział poseł tow. Daszyński.

Deputacya udała się do Wiednia w tym celu, aby przedstawić rządowi szkody, wyrządzone miastu przez powódź, zażądać od rządu wydatnej dla powodzian zapomogi, daiej, by przedstawić szczegółowe żądania, dotyczące ochrony miasta przed powodzią zapomocą stosownej regulacyi Wisły i Rudawy.

Najpierw udała się deputacya do prezydenta ministrów dra Körbera, któremu wiceprezydent dr Leo przedstawił szkody, wyrządzone przez powódź w Krakowie. Celem sanacyi wywołanych przez to stosunków, potrzeba znacznej subwencyi ze strony rządu i przeprowadzenia zamierzonych przez ministerstwa robót publicznych. Następnie podniósł dr Leo konieczność uregulowania Rudawy i Wisły, celem uchronienia Krakowa od dalszych zalewów.

Gdy dr Körber cierpko wspomniał w odpowiedzi o „atakach“ (Angriffe) na rząd w radzie miasta Krakowa, odpowiedział w obszerniejszem przemówieniu poseł tow. Daszyński, przedstawiając niesłychane zaniedbanie Krakowa przez rząd centralny, przedstawiając równocześnie, że nawet wedle źródeł oficyalnych 15.000 ludzi w powiecie jest przez powódź pozbawionych chleba. Tu kilku tysiącami bochenków nie można pomódz, tu trzeba poważnej akcyi pieniężnej; zwłaszcza te roboty, które z winy biurokracyi się przewlekają, jak trzeci most na Wiśle, budowa koszar po opróżnieniu Wawelu, naprawa dróg i bruków, kanalizacya miasta i t. d., możnaby natychmiast rozpocząć.

W Krakowie nie przelewano dotąd krwi robotniczej na ulicach, ale czyż rząd aż tego oczekuje, aby dać pomoc? Opinia publiczna jest w Krakowie świadomą położenia strasznego w kraju i dlatego ze stanowiska zajętego przez rząd wyciągnie wnet konsekwencye.

Przemawiali jeszcze pp. Rotter i Petelenz, którzy poparli energicznie wywody p. Lea i tow. Daszyńskiego. P. Rappoport przedstawił konieczność zastosowania robót około portu pod Krakowem do zupełnego zabezpieczenia Krakowa od ciągłych zalewów.

Dr Koerber dawał wkońcu przyrzeczenia, że skoro otrzyma sprawozdanie od namiest. Potockiego, wówczas będzie się starał pospieszyć miastu z pomocą. Wymawiał się jednak tem, że § 14 uniemożliwia mu udzielania większych sum. (Ale dla zatwierdzenia budżetu na $1^{1}/_{2}$ miliarda wystarczył? *Przyp. Red.*).

Z kolei udała się deputacya do ministra dla Galicyi dra Piętaka i przedstawiła mu obraz powodzi i szkód przez nią zrządzonych. Minister zapewniał, że rząd przyjdzie z pomocą w krótkim czasie.

Następnie część deputacyi udała się do szefa sekcyi Mayera, który zapewnił, że rząd udzieli opustów podatkowych dla powodzian; druga część deputacyi udała się do szefa sekcyi Iszkowskiego w sprawie budowy nowego mostu na Wiśle.

Namiestnik hr. Potocki ma teraz ważny obowiązek do spełnienia. Od jego bowiem sprawozdań zależeć będzie wydatność pomocy ze strony rządu!

Zobaczymy, czy Kraków pod rządami § 14 otrzyma to, co mu się od dawna słusznie należy.

* * *

Biuro dla spraw związanych z powodzią zostało otwarte w gmachu magistratu krakowskiego na I piętrze (wejście od kościoła Franciszkanów). Biuro prowadzi dr Sikorski, naczelnik wydziału statystycznego. Z powodu otwarcia biura cisną się do magistratu setki osób, dotkniętych ostatnią klęską. Poszkodowanymi zapełniona sień wchodowa, oraz sala na I piętrze.

Do biura zgłaszają się właściciele realności, podając szkody, poniesione w domach z powodu zrujnowania podłóg, pieców, zawilgocenia ścian i t. d.; osobno całe rodziny robotnicze, szczególnie kobiety z małemi dziećmi. Opowiadają one szczegółowo, jakie szkody wyrządziła im powódź w ubogich sprzętach i garderobie. Zgłasza się też bardzo wiele osób z gmin podmiejskich i ze wsi przyległych. Biuro zapisuje także tych ostatnich, aby mieć daty do zestawienia obrazu klęski.

Wogóle cały materyał, zebrany przez otwarte wczoraj biuro, będzie odstąpiony komitetowi ratunkowemu, wybranemu przez pełną radę.

Powodzie.

Głogów, 19 lipca. Odra ciągle wzbiera i woda dziś ma 5·57 m. wysokości. Część miasta stoi pod wodą; w miejscowości Bobernik utopiła się cała rodzina, która chciała ratować bydło. Zatonął także jeden robotnik przy akcyi ratunkowej.

Bytom, 19 lipca. Wał nad Odrą między Bytomiem a niemieckim Tarnowem przerwał się na długości 350 m.

TELEGRAMY

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 19 lipca. W sejmie węgierskim w dyskusyi programowej przemawiał poseł Sturman, poczem dyskusyę przerwano. Na interpelacyę w sprawie ostatniej powodzi i regulacyi Morawy (March) i akcyi zapomogowej, prezydent gabinetu Khuen odpowiedział, że co do regulacyi Morawy toczą się rokowania z rządem austryackim i spodziewa się, że wkrótce doprowadzi do pomyślnego rezultatu. Co się zaś tyczy akcyi zapomogowej, rząd niestety wskutek nieuchwalenia budżetu nie ma żadnych środków do dyspozycyi.

Interpelant i Izba odpowiedź przyjęła do wiadomości, poczem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt, 20 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego rozpoczęto obstrukcyę techniczną. Poseł Olay spowodował dyskusyę formalną i zażądał obliczenia liczby posłów. Prezydent skonstatował brak kompletu i przerwał posiedzenie na 15 minut. Po przerwie poseł Kubik zażądał znowu obliczenia liczby posłów. Skonstatował znowu brak kompletu. Prezydent przerwał posiedzenie i zapowiedział, że w myśl regulaminu rozpocznie odczytywanie katalogu.

Przy odczytywaniu katalogu stwierdzono obecność 111 posłów tj. komplet. Izba przeszła następnie do porządku dziennego tj. do dalszego ciągu dyskusyi programowej. Poseł Papp z partyi Kossutha wygłosił mowę obstrukcyjną.

Mako, 20 lipca. Poseł Juliusz Justh przybył tu w towarzystwie Franciszka Kossutha i kilku innych posłów. W sprawozdaniu przed wyborcami potępił obstrukcyę i oświadczył, że należy dotrzymać danego słowa o zawieszenie broni. Franciszek Kossuth przemawiał w tym samym duchu, jak i inni posłowie. Uchwalono rezolucyę w duchu wywodów Justha. Socyaliści urządzili kontrdemonstracyę.

Burze i gradobicia w Czechach.

Praga, 20 lipca. Z okolic Taboru, Piseka i Blatna nadeszły wiadomości o ogromnych gradobiciach wczoraj po południu, które wyrządziły niezmierne szkody na polach i w ogrodach. Burza spowodowała kilkugodzinne opóźnienie się pociągów.

W okolicy Przybysławia szalała wczoraj od godz. 8—9 wiecz. burza z gradem i wyrządziła ogromne szkody. Żniwa zupełnie zniszczone.

Papież konający.

Rzym, 20 lipca. Wczoraj o godz. 10 wieczór stan papieża upoważniał do wniosku, że zbliża się agonia. Papież stracił zupełnie przytomność. „Voce della Verita“ doniosła o godz. 4 nad ranem, że stan podobny do snu trwa dalej. Lekarze robią injekcye kofeiną, alkoholem i kamforą. Członkowie rodziny papieskiej czuwają u łoża chorego.

Rzym, 20 lipca. Mazzoni oświadczył dziś wobec kardynałów, że papież może wprawdzie jeszcze 24 godzin przeżyć, lecz stan jest bardzo poważny i katastrofy oczekiwać należy każdej chwili. Papież nie mówi wcale lub bardzo mało.

Kardynał Oreglia zajął przeznaczone dla siebie apartamenta w Watykanie.

Rzym, 20 lipca. Stan papieża od godziny 11 minut 45 można oznaczyć jako agonię. Wszystkich kardynałów powołano do Watykanu, co oznacza zbliżający się koniec papieża. Wielki penitencyaryusz Vanutelli udał się do pokoju papieża, aby udzielić mu ostatniej absolucyi. Na placu św. Piotra panuje wielkie poruszenie.

Strejk murarzy.

Genewa, 20 lipca. Wszyscy murarze rozpoczęli strejk.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt, 20 lipca. Utworzył się nowy gabinet pod przewodnictwem Villaverda.

Walka z klerykalizmem we Francyi.

Paryż, 20 lipca. Sąd apelacyjny w Montpelier skazał przeora kapucynów za przekroczenie ustawy kongregacyjnej z r. 1901 na 50 franków grzywny, uzasadniając wyrok tem, że tylko ze względu na nienaganne prowadzenie się przeora odstępuje od kary więzienia.

Sąd apelacyjny w Peau zatwierdził wyrok uwalniający dominikanów i kapucynów, uzasadniając tem, że odrzucenie prośby o autoryzacyę przez Izbę jest wprawdzie prawnem, jednakże kongregacye, które istniały za czasów ogłoszenia ustawy z r. 1901, nie mogą być karane, lecz tylko rozwiązane.

Przeciw militaryzmowi.

Paryż, 19 lipca. (B. kor.). Socyal. deputowany Hubbard i tow. zamierzają na najbliższym kongresie socyalistycznym przedłożyć wniosek, zdążający do tego, by w porozumieniu z demokratycznemi grupami zagranicznych parlamentów zwołać międzyparlamentarną konferencyę celem uchwalenia rezolucyi, wzywającej wszystkie rządy do zmniejszenia dotychczasowego stanu armii lądowej i marynarki o 2%.

Rosya a Japonia i Korea.

Jokohama, 19 lipca. Angielski reprezentant dyplomatyczny stara się u rządu koreańskiego o otwarcie portu Wiju dla handlu światowego. Sądzą, że rząd koreański przychyli się do tej prośby.

Londyn, 20 lipca. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Tutejsze koła dyplomatyczne są zdania, że zgoda Rosyi na otwarcie portów w Mandżuryi nie przyczyni się do usunięcia głównej trudności, polegającej na niebezpieczeństwie wojny między Rosyą a Japonią. Rosya stara się odwrócić Stany Zjednoczone i Anglię od Japonii i następnie ją sprowokować

Jokohama, 20 lipca. Poseł rosyjski w Soeul na audyencyi dnia 17 bm. u cesarza koreańskiego zaprotestował przeciw otwarciu portu w Viju.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

„Król krawatek"

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

365 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**

Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Król krawatek"

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!

Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Męsowicza

w Korczynie koło Krosna.

Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami



przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych

Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

Przy ul. Rycerskiej

jest do wynajęcia od 1 października kilka mieszkań, składających się z 4 lub 3 pokoi, kuchni, łazienek, przedpokoi i pokoi dla służby; urządzenie gazowe, wodociągi; w ogólności bardzo ładne mieszkanie. Ceny bardzo przystępne. Bliższa wiadomość u właściciela. 461

1 Zdolny czeladnik i 2 chłopców 475

znajdą natychmiast zatrudnienie w zakładzie ślusarskim Józ. Kościńskiego w Tarnowie.



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, a nie krajowych grzebieni kauczukowych, zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH"
„MATADOR"
albo
„JUPITER"

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Zadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277

we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

Żądajcie tylko **SELLA i KARY'EGO**

FREDIN

NAJLEPSZY

środek do czyszczenia wszelkiego lepszego obówia, żółtego i czarnego, szczególnie polecenia godny dla trzewików chevreux i lakierowych

WIEDEŃ XI/11. 419



CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla **dowodu że „Panaxin" jest jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i świędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia **po krótkiem użyciu, że najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1'50 włącznie z kosztami przysełki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin"
Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Kantor wymiany
JÓZEFA LAUERA, Rynek 8
poszukuje
PRAKTYKANTA.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^1/_2$% i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

oprocontowując takowe po 4%.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. – **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia" w Podgórzu.

„HOTEL ROYAL"

w Krakowie na rogu Plant i ulicy Grodzkiej

po pięciodniowej, **przez wylewy spowodowanej przerwie,** otworzył znowu **restauracyę** i poleca Szanownej P. T. Publiczności swoję wyśmienitą kuchnię, znakomite **piwo szwechackie,** prawdziwe **z najlepszych winnic pochodzące wina** po cenach nader umiarkowanych.

Na obszernej werandzie można w cieniu spożyć obiady, podwieczorki i kolacye na świeżem powietrzu.

Również poleca wykwintnie urządzone pokoje, przy starannej usłudze począwszy od 2 koron za dobę.

477 **SACHER** dzierżawca hotelu i restaurator.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi. Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** – czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy zdumiewającym skutkiem. Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preperatu, który nosi nazwę znanego już dziś prawie wszędzie

„SALVESOL"

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę – biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach **UZNANIE:**

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski — Kraków.

Z przyjemnością donoszę W. Panu, że od czasu jak używam Pańskiej waty „SALWESOL" nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL".

Lwów, d. 2 maja 1903. Z w. p. prof. ***Dr Antoni Mars.***

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris" Wł. Bełdowskiego w Krakowie poleca:

1.000 sztuk tutek „NORIS" ze Salvesolem K. 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . . . „ —·60 (111-5-10)

Największy wybór gotowych

NAGROBKÓW



z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d. znajduje się

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej 36

naprzeciw teatru.

Filia: **ulica Miodowa 45**

Ceny nadzwyczaj nizkie.

Hochstim i S-ka.

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie. Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).